Nr. 130. We Lwowie, piątek dnia 13. Maja 1870. Rok II.

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godz. 2giej z południa, w niedziele i święta o godz. 8mej rano, a w poniedziałki i w dnie poświętne o godz. 3ciej
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie **14** zł. — półrocznie **7** zł. — kwartalnie **3** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **25** ct.
Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie **18** zł. — półrocznie **9** zł. — kwartalnie **4** zł. **50** ct. — miesięcznie **1** zł. **50** ct.
Z przesyłką pocztową ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej **7** zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji **10** zł. **40** ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji **8** zł. **80** ct. (18 franków) — do Szwajcarji **7** zł. (16 franków) — do Włoch **10** zł. **40** ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich **7** zł. (16 franków) **kwartalnie.**
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Biuro Administracji **Dziennika Polskiego** przy ulicy Szerokiej l. 554. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik **Raczkowski** rue du Pont de Lodi Nr. 1 W WIEDNIU: p. **A. Oppelik**, Wollzeile Nr. 22, pp. **Haasenstein & Vogler**, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. **Haasenstein & Vogler** W BERLINIE p. **Rudolf Mosse.**
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **5** ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane *franco* do Administracji „Dziennika Polskiego". — **Listy reklamacyjne** nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Administracji.

Przedpłata na „DZIENNIK POLSKI" wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**
na półpięta miesiąca tj. od 16go maja do końca września br. . . . . **6** zł. **75** c.
na półtora miesiąca, tj. od 16. maja do końca czerwca br. . . **2.** „ **25** „
kwartalnie . . . . **4.** „ **50** „
miesięcznie . . . . **1.** „ **50** „

we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**
kwartalnie . . . . **3.** „ **50** „
miesięcznie . . . . **1.** „ **25** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko od 1.** i **16.** każdego miesiąca.

Lwów 13. maja.

Wobec faktów, jakie wyszły na jaw co do osoby nowomianowanego ministra i kierownika departamentu obrony krajowej, barona Widmanna, i wobec zarzutów, jakie podnoszą z różnych stron przeciw baronowi Petrynie (ob. dzisiejszą naszą korespondencję wiedeńską), niepodobna utaić, iż ministerjum nominacjami tych panów zaszkodziło sobie mocno i popełniło błąd, który się tylko po części da naprawić usunięciem tych tak niefortunnie dobranych członków gabinetu. Musimy z naszego stanowiska podwójnie ubolewać nad tym faktem, bo przyczyni on się mocno do sparaliżowania dobrych chęci hr. Potockiego, i utrudni mu niepospolicie jego zadanie. Najprzychylniejsza nowemu gabinetowi część drukowanej opinji publicznej niemieckiej nie może się wstrzymać od ostrej nagany postępowania rządu, a pisma centralistyczne uderzają na gwałt we wszystkie dzwony, iż prezydent ministrów skompromitował koronę, Austrję itd. Chociaż tedy, jak donosi nasz korespondent wiedeński, wina nominacji bar. Widmanna spada raczej na hr. Taaffego, niż na hr. Potockiego, zawsze klika centralistyczna wyzyska tę sprawę na swoją korzyść, i będzie się starała popsuć ile możności dobre usposobienie, jakie hr. Potocki znalazł u ogółu niemieckiego dla swojej osoby.

Mamy zresztą nadzieję, iż prezydent ministrów skorzysta ze smutnego tego doświadczenia i na przyszłość ostrożniej postępować będzie z nominacjami. Dla tego też nie dajemy bynajmniej wiary doniesieniom dziennikarskim o mianowaniu podpułkownika hr. Grünnego ministrem obrony krajowej, a księcia Mensdorff-Dietrichsteina namiestnikiem Czech. Doniesienia te puszczono zapewne tylko w obieg dla wybadania opinji publicznej. Co do księcia Mensdorffa, jednomyślnie prawie pouczyła ta opinja ministrów, iż mianując go namiestnikiem, popełniliby błąd jeszcze nierównie większy, niż mianując br. Widmanna ministrem. I centralistyczne, i wszystkie czeskie pisma oświadczają się gwałtownie przeciw tej nominacji. W istocie, nie zazdrościlibyśmy Czechom namiestnika, który zdatnym jest jedynie na narzędzie otumanej i brutalnej reakcji i którego rządy byłyby jednoznacznącemi z panowaniem wyuzdanej soldateski. Jeżeli br. Widmann rąbał w Gracu spokojnych mieszczan, to i hr. Mensdorff może się poszczycić podobnemi bohaterskiemi czynami. Pamiętają we Lwowie, jak to raz Jego Ekscelencja raczył własnoręcznemi okładać pięściami jakieś indywiduum, które nie mogło mu się dość spiesznie ustąpić z drogi, gdy przechodził ulicą. Są to sprawki, które już tylko w Moskwie i w Prusach mogą uchodzić za kwalifikację do wysokich posad rządowych, a które w kraju konstytucyjnie rządzonym powinne wykluczać wywającę od piastowania wszelkich dostojeństw. Jeżeli też hr. Potocki jest prawdziwym zwolennikiem — nie form konstytucji grudniowej, ale konstytucjonalizmu w ogóle, to figurami tego rodzaju jak ks. Mensdorff otaczać się i posługiwać nie powinien.

Pojmujemy bardzo dobrze, iż nowe ministerjum, wszedłszy na drogę eksperymentów i usiłowań z bardzo małą nadzieją dobrego skutku, i zrzekłszy się przyjęcia z góry racjonalnego programu, stawianego przez polityków poważnych jako warunek wstąpienia do gabinetu, posługiwać się musi figurami nijakiemi. Ale br. Widmann lub ks. Mensdorff nie są figurami nijakiemi — są oni figurami wprost znienawidzonemi. Używanie narzędzi tego rodzaju musiałoby zdepopularyzować ministerjum nawet w tych kołach, które przyjęły nastanie nowej ery z ufnością i nadzieją.

Dzienniki krajowe zajmują się ciągle bardzo żywo poruszoną przez Koło polityczne krakowskie myślą zwołania zjazdu reprezentantów różnych stronnictw polskich w celu ułożenia wspólnego programu żądań i akcji. Wczorajszy *Kraj* zbijał bardzo trafnie zarzuty, czynione temu pomysłowi przez *Gazetę Narodową*, na którą zresztą uzasadnione podejrzenie, iż zależy jej na tem, by wody naszej polityki pozostały mętnemi, i by tem łatwiej można w nich ryby łowić. *Kraj* pisał:

„*Gazeta Narodowa* znowu swoim sposobem sprowadza rzecz do rozmiarów brukowych lwowskich sporów, upatruje w zjeździe oprócz zamiaru wystąpienia przeciw komitetom, zamach demokratów na rezolucjonistów. *Gaz. Narod.* wie jednak o tem dobrze, że ci, którzy wzięli inicjatywę, udawali się zarówno i do członków klubu rezolucjonistów. *Gaz. Narod.* mówi: „czekajmy i orjentujmy się" — my zaś mówimy: „porozumiejmy się i działajmy."

„*Gaz. Narod.* czyni akcją, a nawet głos Galicji zależnym od skutku rokowań z Czechami — my zaś twierdzimy, że Galicja winna sama o sobie pomyśleć, nie zdawać się na losy, na wewnątrz się skonsolidować, porozumieć się samodzielnie z innemi krajami, postawić wspólny program dla konstytucji państwa i dla akcji skoalizowanej opozycji, bo (powtarzamy) nietylko obecnie w Austrji, ale wszędzie od stanowczości, siły i samodzielności stronnictw zależy decyzja każdego konstytucyjnego rządu. Kto dzisiaj chce czekać, ten się nigdy nie ruszy; kto dzisiaj dopiero orjentować się potrzebuje, ten nigdy nie będzie wiedział czego chce. Pojmujemy, że *Gazecie Narodowej* nie jest na rękę porozumienie się stronnictw, a raczej zbliżenie się z p. Ziemiałkowskim, ależ należy już nareszcie przyjść do tego przekonania, że w polityce sentymenta i osobiste motywa nadzwyczaj szkodzą i zaślepiają, że polityka szuka sprzymierzeńców i według potrzeby, czasu i okoliczności, ich zmienia; idzie jej o środki. Kto tego nie uzna, zostać musi po za polityką w zaklętem kole doktryn. Jeżeli wreszcie *Gaz. Narod.* potrąca o kwestję inicjatywy, to zapewniamy, że takową nawet jej najchętniej przyznamy, bo wtedy nie zechce może przedstawiać rzeczy inaczej jak jest."

W dalszym ciągu tego samego artykułu umieszcza *Kraj* mniemaną osnowę punktów, przyjętych przez „ludzi postępowych zasad" jako rodzaj zarysów programu, na podstawie którego przyszło do porozumienia co do owego zjazdu. O ile nam wiadomo, odnosi się powtórzone wczoraj przez nas zaprzeczenie *Dziennika Lwowskiego* także i co do tego mniemanego programu, i pozwalamy sobie wyrazić w tej mierze nasz domysł, iż *Kraj* projekt za podstawę układów służący wziął za stanowczo sformułowany program. Dla zadośćuczynienia ciekawości naszych czytelników umieszczamy zresztą poniżej punkta, podane w *Kraju:*

„Pozbawieni przez dziejowe wypadki politycznej niepodległości, mamy prawo, a wobec potomności, święty zarazem obowiązek, w każdem państwie, do którego przyłączano pojedyńcze części ojczyzny naszej, domagać się stanowiska odrębnego, odpowiadającego choć w części godności narodu, który ma tysiącletnią dziejową przeszłość za sobą, a dającego nam zarazem możność jak największego rozwoju sił narodowych.

„Takie stanowisko nadaćby nam mogło tylko tego rodzaju urządzenie stosunku naszego do monarchji, któremby wspólnej reprezentacji i wspólnemu rządowi państwowemu pozostawione zostały li tylko te sprawy, jakie im w duchu uchwał sejmu niezbędnie pozostawić trzeba dla utrzymania mocarstwowego stanowiska monarchji, wszystkie zaś inne sprawy aby oddane były krajowemu sejmowi, krajowemu samorządowi.

„Takiego też samorządu kraj nasz się domaga, a wobec tego dążyć musi przez swych reprezentantów do utworzenia takiego ustroju tej połowy monarchji, któryby w niczem nie naruszał ani ograniczał oznaczonego powyżej zakresu samorządu.

„Prawo korony św. Szczepana, tudzież swobody obywatelskie dotychczas uzyskane, chcemy mieć nienaruszonemi.

„Ze względów słuszności, a zarazem dla gwarancji praw tych, jakieby w myśl powyższych ustępów zostały nam przyznane, winien kraj nasz, skoro będzie powołany do dania głosu w sprawie ukonstytuowania tej połowy monarchji, poprzeć usilnie żądania tych jej części składowych, które się prawowicie domagają takiego samego lub podobnego samorządu, jakiego my dla siebie żądamy.

„W uznaniu konieczności wspólnego działania wszystkich części składowych tej połowy monarchji przeciw dążeniom centralistycznym, należy po przeprowadzeniu porozumienia w kraju i ułożeniu programu działania porozumieć się z przewódzcamiw stronnictw autonomicznych, w celu ułożenia z niemi wspólnej akcji opozycji narodowych".

Oprócz tego twierdzi *Kraj*, iż następujący ustęp zamieszczony będzie w zaproszeniach na zjazd reprezentantów stronnictw:

„Obecne polityczne położenie wymagać zapewne będzie niezadługo od naszego kraju pozytywnego działania, w celu ułożenia stosunku jego do monarchji i dania głosu swego w sprawie przeobrażenia państwa. W tak ważnej chwili skupienie sił narodowych i porozumienie się wybitniejszych mężów należących do rozmaitych stronnictw kraju przed rozpoczęciem akcji niezbędnie jest potrzebnem, chociażby tylko dla wytknięcia tego, na co się stronnictwa zgodzić i w czem wspólne działanie, czy to w sejmie, czy poza sejmem przeprowadzić mogą, zachowując zupełną swobodę działania co do tych punktów, w których różnice zapatrywań pogodzićby się nie dały. Nie przesądza się przez to bynajmniej istnieniu lub nieistnieniu centralnych konitetów przedwyborczych, wybranych na zjeździe delegatów Rad powiatowych — przeciwnie pragniemy i pod tym względem sprowadzić porozumienie się stronnictw"...

Sprawy krajowe.

Czynności Wydziału krajowego. (C. d.)

Opróżnione stypendja pedagogiczne nadal Wydział krajowy następującym kandydatom i kandydatkom:

1. Władysławowi Rudolfowi Palanowi w Tarnowie, 2. Bronisławowi Karasińskiemu w Jarosławiu, 3. Janowi Baru i 4. Janowi Frage we Lwowie, 5. Stefanowi Mossoczemu w Przemyślu, 6. Adamowi Wyrobiczowi w Krakowie, 7. Izabeli Rutkowskiej w Staniątkach, 8. Helenie Kwiatkowskiej, 9 Marji Wesper, 10. Tekli Zieniewiczównej i 11. Marji Riedel we Lwowie. 12. Honoracie Górniewiczównej i 13 Matyldzie Gettmanównej w Krakowie.

Z sumy 22,210 zł. wyznaczonej przez Sejm krajowy na nagrody dla nauczycieli szkół ludowych, postanowił Wydział krajowy:

1) Rozdać tytułem nagród jedynie 15.650 zł. w kwotach po 100 zł. nauczycielom szkół głównych, a w kwotach po 50 zł. innym nauczycielom; 2) przeznaczyć 2000 zł. na wysłanie czteru kandydatów na nauczycieli w seminarjach nauczycielskich za granicę przynajmniej na pół roku z obowiązkiem zdania sprawy po powrocie;

3) przeznaczyć 500 zł. jako nagrodę za najlepszą książkę do czytania dla szkół powtarzań.

Nagrody przeznaczył Wydział krajowy następującym nauczycielom i nauczycielkom:

1. Maiss Marji nauczycielce pomocnicy w szkole panieńskiej w Kętach 50 zł., 2. Dudzińskiemu Janowi, nauczycielowi w szkole głównej w Białej 100 zł., 3 Munkowi Alfredowi naucz. pomocn. w szkole głównej w Oświęcimie 50 zł., 4. Morawskiemu Michałowi naucz. lud. w Rosenbergu 50 zł., 5. Radomskiemu Janowi naucz. lud. w Dobromilu 50 zł., 6. Poturajowi Wawrzeńcowi naucz. lud, w Podjarkowcach 50 zł., 7. Danielewiczowi Janowi naucz. lud. w Bóbrce 50 zł., 8. Manaczyńskiemu Janowi naucz. lud. w Laszkach 50 zł, 9. Danilewiczowi Leonowi naucz. lud. w Chlebowicach wielkich 50 zł., 10. Bursztynowi Michałowi naucz. lud. w Uściu solnem 50 zł., 11. Kowalówce Walentemu naucz. przy szkole niższo-realnej i głównej w Bochni 100 zł., 12. Halce Józefowi nauczycielowi pomocnikowi przy szkole ludowej w Bohorodczanach 50 zł., 13. Janowiczowi Konstantemu naucz. lud. w Sołotwinie 50 zł. 14. Maryniewiczowi Jerzemu naucz. lud. w Horocholinie 50 zł., 15. Prześlakiewiczowi Szczepanowi naucz. ludow. w Bohorodczanach 50 złr., 16. Skrzypkowi Janowi naucz. lud. w Skale 50 złr., 17. Berezowskiemu Bazylemu naucz. ludow. w Uściu biskupim 50 złr., 18. Szeferowi Grzegorzowi naucz. szk. gł. w Brodach 100 złr., 19. Antonowiczowi Leonowi naucz. sz. gł. w Brodach 100 złr., 20. Stachowskiemu Leonardowi Saturninowi naucz. ludow. w Szczurowicach 50 złr., 21. Barskiemu Janowi naucz. lud. w Załościkch 50 złr., 22. Schmid Marji naucz. w szkole żeńskiej chrz. w Brodach 50 zł., 23. Bernadzikiewiczowi Teodorowi naucz. ludow. w Jadownikach 50 zł., 24. Glodtowi Antoniemu nauczycielowi lud. w Domosławicach 50 zł., 25. Gdowskiemu Cyprianowi naucz. lud. w Radłowie 50., zł. 26. Syruczek Marji naucz. pom. w szkole panieńskiej w Brzeżanach 50 zł , 27. Majdanowi Bazylemu naucz. lud. w Kozowej 50., 28. Pławickiemu Wincentemu naucz. lud. i zastępcy dyrektora przy szkole głównej w Brzeżanach 100 zł., 29. Czupce Wawrzyńcowi dyryg. nauczycielowi szkoł. głów. w Brzozowie 100 zł., 30 Kułużniackiemu Józefowi naucz. sz. głów. w Brzozowie 100 zł., 31. Hawrotowi Janowi naucz. sz. głów. w Brzozowie 100 zł., 32. Bobrzeckiemu Janowi naucz. lud. w Turzempolu 50 zł., 33. Celewiczowi Pawłowi naucz. lud. w Trybuchowcach 50 zł., 34. Guszalewiczowi Piotrowi naucz. lud. w Nowostanach 50 zł., 35. Pokidanowi Nicetasowi naucz. lud. w Ściance 50 zł., 36. Horbaczewskiemu Mikołajowi naucz. ludowemu w Przewłoce 50., 37. Kosowskiemu Tomaszowi nauczycielowi lud. w Byczynie 50., 38. Majewskiemu Edwardowi naucz. lud. w Krzeszowicach 50 zł., 39 Herzog Amalii naucz. przy szk. tryw. żeń. w Chrzanowie 50 zł., 40. Friedmanowi Henrykowi naucz. lud. w Nowemsiole 50 zł., 41. Cześniewiczowi Klemensowi naucz. lud. w Brušnie 50 zł., 42. Dolińskiemu Aleksandrowi naucz. lud. w Laskowcach 50 zł., 43. Małaczyńskiemu Albinowi naucz. lud. w Jagielnicy 50 zł., 44. Robackiemu Janowi naucz. lud. w Petlikowcach 50 zł., 45. Stohandlowi Marcelemu naucz. lud. w Gremboszowie 50 zł., 46. Sąsiedzkiemu Józefowi dyrek. szkoł. głów. w Dolinie 100 zł., 47. Kamieńskiemu Bartłomiejowi naucz. sz. gł. w Bolechowie 100 zł., 48. Muszce Jędrzejowi naucz. lud. w Spasie 50 zł., 49. Sobolewskiemu Janowi naucz. sz. gł. w Dolinie 100 zł., 50. Małanowiczowi Ant. naucz. lud. we Woli Zaderewackiej 50 zł., 51. Gdowskiemu Feliksowi naucz. lud. w Liszni 50 zł., 52. Nikorowiczowi Piotrowi naucz. lud. w Medenicach 50 zł., 53. Rybotyckiemu Karolowi naucz. lud. w Rychcicach 50 zł., 54. Żywczyn Annie naucz. pom. przy szk. gł. w Drohobyczy 50 zł., 55. Trześniowskiemu Franciszkowi naucz. lud. w Szymbarku 50 zł., 56. Drzygiewiczowi Piotrowi naucz. lud. w Ropie 50 zł., 57. Przybyłkowi Konstantemu naucz. szk. gł. w Gorlicach 100 zł., Krzanowskiemu Józefowi naucz. lud. w Bieczu 50 zł., 59. Prześlakiewiczowi Łukaszowi dyr. szk. gł. w Gródku 100 zł., 60. Dmuchowskiemu Bazylemu naucz. szk. gł. w Gródku 100 zł., 61. Felsztyńskiemu Jakubowi naucz. lud. w Obroszynie 50 zł., 62. Witkowi Maksymiljanowi naucz. lud. w Grybowie 50 zł., 63. Zalasińskiemu Karolowi naucz. lud. w w Bruśniku 50 zł., 64. Łukaszewskiej Annie naucz. w szk. pan. w Ciężkowicach 50 zł., 65. Suchorowskiemu Teodorowi dyr. naucz. przy szk. gł. w Horodence 100 zł., 66. Janiszewskiemu Janowi naucz. pomoc. przy szk. gł. w Horodence 50 zł., 67. Liginowiczowi Grzegorzowi naucz. lud. w Strilczu 50 zł., 68. Simowiczowi Janowi naucz. lud. w Hadynkowcach 50 zł., 69. Winiarskiemu Stanisławowi naucz. lud. w Krogulcu 50 zł., 70. Halikowskiemu Mikołajowi naucz. lud. w Kopyczyńcach 50 zł, 71. Białeckiemu Leopoldowi naucz. lud. w Husiatynie 50 zł., 72. Workiewiczowi Wojciechowi naucz. lud. w Czelatyczach 50 zł., 73. Aleksiewiczowi Janowi naucz. lud. w Tuczępach 50 zł., 74. Cybulskiemu Ignacemu naucz. szk. gł. w Jarosławiu 100 zł., 75. Kiczurze Maciejowi naucz. szk. lud. w Suchorowie 50 zł., 76. Saji Klementynie naucz. pom. przy szk. pan. w Jarosławiu 50 zł., 77. Szymańskiemu Janowi naucz. lud. w Cieszynie 50 zł., 78. Kamińskiemu Janowi naucz. lud. w Tarnowcu 50 zł. 79. Wojczyńskiemu Antoniemu naucz. lud. w Siekłówce 50 zł., 80. Martynowiczowi Janowi naucz. lud. w Jażowie Starym 50 zł., 81. Fedakowi Janowi naucz. szk. gł. w Jaworowie 100 zł., 82. Szeparowiczowi Michałowi naucz. lud. w Wiszence Wielkiej 50 zł., 83. Halce Mikołajowi naucz. lud. w Tomaszowcach 50 zł., 84. Gromadce Janowi dyrektorowi szkoły głównej w Kałuszu 100 zł., 85. Halikowskiemu Antoniemu naucz. lud. w Wojniłowie 50 zł., 86. Zobkowi Romanowi naucz. lud. w Nowicy 50 zł., 87. Jaworowskiej Marceli naucz. sz. pan. w Kałuszu 50 zł., 88. Wilhelmowi Ludwikowi naucz. ludow. w Horpinie 50 zł., 89. Szluzarowi Izydorowi naucz. lud. w Susznie 50 zł., 90. Czernyszowi Janowi naucz. sz. lud. w Rzepniowie 50 zł., 91. Szustakiewiczowi Gabrjelowi naucz. lud. w Sielcu bieńkowym 50 zł., 92, Ilnickiemu Melchiorowi dyrekt. sz. główn. w Kamionce strumiłowej 100 zł., 93. Podhaliczowi Ludwikowi naucz. sz. główn. w Kamionce strumił. 100 zł., 94. Wysockiemu Szczęsnemu naucz. sz. gł. w Kamionce strumił. 50 zł., 95. Kołysce Janowi naucz. lud. w Dzikowie 50 zł., 96. Dwernickiemu Mikołajowi naucz. sz. głównej w Kołomyi 100 zł, 97. Knlczyckiemu Jerzemu dyr. sz. gł. w Kołomyi 100 zł., 98. Charezie Michałowi naucz. sz. gł. w Kołomyi 100 zł., 99. Konkolniakowi Dymitrowi naucz. sz. lud. w Turce 50 zł., 100. Blijowi Grzegorzowi naucz. lud. w Kossowie 50 zł., 101. Neuhoff Marji naucz. sz. pan. w Kutach 50 zł., 102. Kopaczowi Stanisławowi dyrekt. naucz. III. sz. gł. w Krakowie 100 zł., 103. Kowalikowskiemu Janowi naucz. III. sz. gł. w Krakowie 100 zł., 104. Przylibskiemu Janowi naucz. lud. w Bińczycach 50 zł., 105. Dąbrowskiemu Józefowi naucz. lud. w Łobzowie 50 zł., 106. Barbaczykowi Janowi naucz. sz. u św. Szczepana na Piasku 50 zł, 107. Rudnickiemu Tomaszowi naucz. sz. u św. Florjana na Kleparzu 50 zł., 108. Szymańskiemu Władysławowi naucz. lud. w Dukli 50 zł., 109. Skórskiemu Antoniemu naucz. ludow. w Komborni 50 zł., 110. Tadrale Janowi naucz. sz. gł. w Krośnie 100 zł., 111. Teprakowi Ignacemu naucz. lud. w Sieleszy 50 zł., 112. Rucińskiemu Alfredowi dyr. sz. gł. w Przeworsku 100 zł., 113. Mańkowskiemu Janowi naucz. szkoły wzorow. we Lwowie 100 zł., 114. Witoszyńskiemu Józefowi naucz. sz. gł. Elżbiety we Lwowie 100 zł., 115. Abrysowskiemu Emilowi naucz. lud. w Podberezcach 50 zł., 116. Puppie Karolowi naucz. ludow. w Zimnowodzie 50 zł., 117. Konopce Władysławowi naucz. lud. w Nawarji 50 zł., 118. Kisielewskiemu Aleksandrowi naucz. przy kursie pedag. żeńskim we Lwowie 100 zł., 119. Michnie Wojciechowi naucz. sz. tryw. na dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie 50 zł., 120. Latinikowi Antoniemu naucz. sz. główn. izraelickiej we Lwowie 100 zł., 121. Czapelskiemu Jakóbowi dyr. sz. gł. u św. Anny we Lwowie 100 zł., 122. Kuliczkowskiej Eleonorze naucz. sz. tryw. pan. u św. Anny we Lwowie 50 zł., 123. Wex Wilhelminie naucz. pomoc. przy szk. św. Elżbiety we Lwowie 50 zł.

(C. d. n.)

Ziemie Polskie.

Warszawa 4. maja.

(Korespondencja Dziennika Polskiego.)

(Nastrojenie umysłów. -- Znowu o ks. Piotrowiczu. — Wypadek w Łomży. — Berg. — Włościanie. — Miasta.)

(*M. L.*) Umieszczone we wszystkich dziennikach moskiewskich sprawozdania o czynie wileńskiego dziekana ks. Piotrowicza wywarło nieopisane wrażenie na umysły w całym kraju. Doniosłości tego faktu i nadziejom w nowy kierunek przyszłej polityki austrjackiej przypisać według mego zdania należy pewne ożywienie od tak dawna pognębionych umysłów. Mnóstwo najciekawszych podają dziś szczegółów o ks. Piotrowiczu, którego wystąpienie w kościele św. Rafała w Wilnie zapewne jest wam dobrze znanem. Otóż sądzę, że niektóre z pogłosek mogą zainteresować zakordonowych rodaków. Tak np. opowiadają, że natychmiast po fakcie spalenia schyzmatyckich ksiąg nieopisany przestrach opanował Moskali zamieszkałych w Wilnie, wiele urzędniczych rodzin wyjechało do Petersburga koleją, mnóstwo „czynowników" podało się do dymisji. Żołnierze załogi moskiewskiej w Wilnie bardzo są zdemoralizowani. Kilkunastu z pomiędzy nich aresztowano za rozgłaszanie, iż prawosławne książki są fałszywe, ponieważ twierdzili uwięzieni, w przeciwnym razie Bóg natychmiast ukarałby ks. Piotrowicza, który palił, darł księgi i plwał na nią. Przejeżdżający do Radomia wojskowy opowiadał wczoraj u Lursa, że zacny dziekan wileński zatrzymany po drodze do Archangielska w miasteczku Solwyczegodzku w skutek choroby jest, jak słychać, konającym. Nikt go oprócz osób rządowych widzieć nie może. Niektórzy z bawiących w Warszawie Litwinów znają doskonale znakomitego dziś księdza. Wedle ich słów byłto bardzo skromny, pobożny i cichy pleban. Nie miał nigdy złej opinji tak pod względem obyczajów jak politycznym; z drugiej zaś strony działając w ciasnym zakresie swej parafji, nie był nigdy uważanym za politycznego agitatora. Pokazuje się, że tylko ostateczny ucisk i zagłada, zagrażająca narodowości i wierze, zdołały rozbudzić w pokornym duchu spokojnego księdza ogień bohaterstwa. Nadmieniłem już, że drugą pobudką ożywienia ducha jest nadzieja na Austrję, która zawsze u nas istniała, lecz dziś po mianowaniu hr. Potockiego urosła znacznie. O ile mi się zdaje powszechna wiara w przyszłą wojnę Austrji z Moskwą polega na tem przekonaniu, iż monarchii Habsburgów pozostaje jedyny ratunek w odbudowaniu Polski. Wobec zlania się Niemiec i potęgi moskiewskiej, dzisiejsze państwo austrjackie ostać się nie może, zwłaszcza uwzględniwszy chęć zaboru Galicji przez Moskali i niemieckich prowincyj przez Prusaków. Wypada zatem, że dla poratowania siebie monarchja austrjacko-węgierska powinnaby przed chwilą ostatecznego rozkładu zrobić heroiczny wysiłek w celu odebrania Moskwie polskich prowincyj. Tak myślą w Warszawie i na prowincji, co więcej, żyją tą myślą. Ma się rozumieć, że wiadomość o utworzeniu gabinetu hr. Potockiego, była przyjętą w Warszawie z największym zapałem. Pamiętam dziś jeszcze niewidziane od manifestu kółka rozmawiających na ulicy ludzi i wielkie tłumy w dzień odebrania tej ostatniej wiadomości. Urzeczywistnienie wszystkich tych nadziei w dalekiem jest jeszcze polu, a tymczasem u nas coraz gorzej i gorzej. Dalibóg pióro wypada z ręki na samą myśl, że trzeba pisać o gospodarowaniu naszych cywilizatorów. Ot naprzykład niedawnemi czasy (mianowicie przed 4 dniami) w Łomży uwięziono panią Sm.. (żonę politycznego wygnańca znajdującego się obecnie w nerczyńskich kopalniach srebra) za doręczony przez nią kapitule sejnieńskiej list ks. prałata Osińskiego, kolegi wygnania jej męża. List pani Sm. przechodził wszystkie liczne cenzury istniejące dla przejrzenia listów politycznych wygnańców i nigdzie nie był zatrzymany; nie zważając na to biedną, młodą kobietę, pozbawioną od 6 lat męża i majątku, uwięziono, a jej drobna dziatwa zostaje wcale bez opieki. Piękność i szlachetność pani Sm. nie zgadzającej się na niegodziwe propozycje wojennego naczelnika, były w gruncie rzeczy powodem tego uwięzienia.

Co się tyczy listu ks. Osińskiego, to także przedstawia fakt oburzający. Wymieniony prałat został skazanym do robót ciężkich w kopalniach na lat 12, nie zważając na to, że nie udowodniono mu ani jednego z zarzutów. Ostatnia okoliczność, tj. brak dowodów została w dekrecie wymienioną w tych słowach: „Zarzuty nie zostały stwierdzone." Pomimo to ks. kanonik pojechał na Syberję, przebył w kopalniach lata, i gdy większą część innych współwygnańców uwolniono na osiedlenie na mocy manifestów, dla ks. Osińskiego i wszystkich wybitniejszych osób te łaski carskie nie przyniosły żadnej zmiany losu. W swym liście do kapituły ks. kanonik prosi tylko o zastosowanie do niego ukazów. Obok tych gwałtów, blado wyglądają inne nadużycia i pijackie wybryki. Nie doniósłbym wam o obławie urządzonej na żydów w Kałuszynie, gdyby nie oficjalne potwierdzenie tego faktu, przez długi czas zaprzeczanego. W tem mieście pewien oficer moskiewski został wyszturchany przez żydów, którzy się ujęli za swym pokrzywdzonym współwyznawcą. Obity moskiewski oficer pobiegł do wojennego naczelnika ze skargą i ostatni wnet zarządził obławę na ulicach miasta. Łowiono żydów, i sprowadziwszy pojmanych na ratusz, bito bez miłosierdzia. Nie szukali Moskale winnych obrazy oficera, owszem bili każdego, którego tylko złowić mogli. Ma się rozumieć, żydzi zanieśli skargę i prosili o śledztwo. Pokazało się w końcu, że pierwotne pokrzywdzenie oficera było następstwem kłótni pomiędzy oficerem a gospodarzem domu, pewnym Izraelitą, który przyszedł po drwa kradzione przez „dzieńszczyka" (sługa oficerski) i chowane w pokoju swego pana Takich i temu podobnych skandalików mamy zwykle dosyć. Daleko gorsze w swych skutkach są na nowo rozpoczęte, a właściwie tylko z większym od pewnego czasu zapałem nakładane kontrybucje. Ze wszech stron dochodzą przerażające wieści.

W Płockiem ściągnięto w ostatnim tygodniu pięć kontrybucyj na sumę 42.000 złp., w Piotrkowie kochany gubernator Kochanow nałożył na obywatelstwo 200.000 złp. za sól, sprzedaną w tem mieście przez powstańców. NB. w samem jego rozporządzeniu wyraźnie powiedziano, że powstańcy w 1863 roku sprzedali soli na 100.000 itd. itd. Niepodobna wyliczyć wszystkich nadużyć tego rodzaju. Wymieniam niektóre, by dać pojęcie o ogólnem położeniu kraju. Na daleko większą uwagę zasługuje ostatni manewr socjalistów, zasiadających w komitecie urządzającym. Ci panowie, dowiedziawszy się o zamierzonem zwinięciu komitetu, zaczęli jak najgorliwiej przeszkadzać ukończeniu pertraktacyj włościan i dziedziców, i całą swą czynność wytężyli tylko w tym kierunku, ażeby uniemożliwiać porozumienia się właścicieli większych posiadłości z dawnymi ich poddanymi. Sądzą bowiem ci panowie, że w ten sposób uczynią egzystencję komitetu urządzającego niezbędną. Jednocześnie w pismach moskiewskich, a głównie w gazecie *Gołos* umieszczają artykuły, przedstawiające w przewrotnem świetle stosunki posiadania w Kongresówce.

Byłoby bardzo pożądaną rzeczą, ażeby ktokolwiek obeznany ze stosunkami w Królestwie polskiem zbił rozsiewane przez Moskali fałsze, które — trzeba im oddać słuszność pod tym względem — są bardzo zgrabnie ułożone. (Myśmy uprzedzili życzenia szanownego korespondenta i całym szeregiem jeszcze nieukończonych artykułów objawiliśmy nasze zapatrywania na stan sprawy włościańskiej w Kongresówce. Przyp. Red.) Manewr socjalistów komitetu urządzającego zapewne, pozostanie tak samo bezowocnym jak i inne ich reformy. Już to Moskwa ma szczególniejsze szczęście do reform! Trafiają wszędzie kulą w płot. Nie szukając daleko, weźmy naprzykład reformę miejską, czyli właściwie ową sławną proskrypcję czterystu miast. Celem tej reformy było oddanie mieszczan (znanych z patrjotyzmu) pod zarząd gmin wiejskich (uważanych przez Moskali za swych sprzymierzeńców). Tymczasem wszędzie, przyłączeni do gmin wiejskich mieszczanie zostają obierani do urzędów, i w ten sposób grono ludzi przesiąkłych ideą narodową znacznie się powiększa, ponieważ odtąd wsie, do których przyłączono miasta, zostają pod wpływem i pod zarządem ludzi, oddanych sprawie. Co jest najbardziej rażącem w tej sprawie, to że mieszczan obierają włościanie zupełnie własnomyślnie, gdyż w myśl szatańsko ułożonej ordynacji wyborczej mieszkańcy dawnych miast są prawie bez wyjątku pozbawieni głosu.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 11. maja.

(Korespondencja Dziennika Polskiego).

(R) Nic przykrzejszego nad wrażenie, jakie sprawiła w sferach rządowych historja awantur bar. Widmanna, opowiedziana w *Grazer Tagespost*. W pierwszym popłochu popsuto całą sprawę jeszcze bardziej, umieszczając owe dementi w urzędowej gazecie, które potwierdzając cały wypadek, zbywa go w sposób lekceważący i przypominający najpiękniejsze czasy panowania szabelki nad całą Austrją. Na domiar złego, rząd nie chce podobnoś przyznać się do tego, iż popełnił coś, co go kompromituje—bar. Widmann zostanie tedy ministrem, bodaj na pewien przeciąg czasu, jakkolwiek arcyksiążę Albrecht i inni członkowie panującego domu, pełniący wysokie funkcje wojskowe, wobec rewelacyj o bohaterskich czynach byłego porucznika ułanów nader stanowczo przemawiać mają za tem, by p. baron „kwitował *ohne Minister-charakter*."

Całego bigosu narobić miał hr. Taaffe, który przedstawił hr. Potockiemu p. bar. Wiktora Widmanna jako swojego „*intimen Freund*," i jako godnego kandydata do teki ministerjalnej. Otóż istnieje starszy brat tego pana, bar. Adalbert Widmann, poseł z większych posiadłości morawskich, mający niejaką wziętość między Niemcami morawskimi. Hr. Potocki, sans y regarder de près, i biorąc jednego Widmanna na prędce za drugiego, nie sprzeciwił się przedstawieniu go do nominacji na ministra. Zresztą hr. Taaffe, powołany do cesarza po wybuchu wrzawy dziennikarskiej na tę nominację, zapewnił uroczyście, iż o skandalu gradeckim nic nie wiedział.

Historja o dwóch braciach Widmannach przypomina mi, że było, czy jest jeszcze, także dwóch braci Petrinów. Starszy jest znanym agronomem i był swojego czasu członkiem wzmocnionej Rady państwa, młodszy zna się podobnoś na wszystkiem innem lepiej niż na agronomii, ale za to kieruje nią obecnie jako minister. Ale niestety, co do tego wypadku nie zaszła żadna pomyłka, i ten Petrino a nie inny miał być i jest ministrem. Rozpoczął on swoją karjerę polityczną około r. 1863 jako poseł większych posiadłości bukowińskich, i zajmował się przeważnie przedsiębiorstwami finansowemi, za których pomocą zrobił znaczny majątek. Były jednak jakieś zatargi między baronem a jego kolegami, jeżeli się nie mylę, z powodu sprawy funduszu religijnego na Bukowinie, a ponieważ w tym do form parlamentarnych nieco mniej nawykłym kraju wszystko mówi się tak, jak się myśli, więc zapiski z rozpraw Sejmu czerniowieckiego konstatują, iż p. barona czasem „szanowny mowca poprzedni „tytułował krótko „*dieser da*" pokazując go palcem. Nareszcie wzrosła popularność obecnego ministra do tego stopnia, iż drugi baron bukowiński, pan W. w obecności większej liczby magnatów i baronów bukowińskich do krótkiego tytułu „*dieser da*" dodał mu jeszcze kilka innych. Tak wielką jest jednak cierpliwość i wyrozumiałość obecnego kierownika agronomii przedlitawskiej, i tak „ogólnoługodowem" jego usposobienie, iż nigdy p. barona W. nie pociągnął do odpowiedzialności za to wystąpienie, co w kołach bukowińskiego stanu rycerskiego wywołało niemałą senzację. Nareszcie obdarzył stan rycerski swego wybrańca kolosalnem wotum nieufności, p. baron złożył mandat arystokratyczny i zwrócił odtąd swoje oczy ku poczciwemu stanowi mieszczańskiemu.

Miano budować dalszy ciąg drogi żelaznej lwowsko-czerniowieckiej, przy której p. baron jest *verwaltungsratem*. Kolej miała iść przez Suczawę, Suczawa zaś wybiera na Sejm bukowiński osobnego posła. Pan baron przyrzekł, iż postara się, by dworzec stanął w środku miasta, wyprawiono więc w Suczawie na jego cześć wielki bankiet i wybrano go posłem na Sejm, a ponieważ Bukowina ma aż pięciu reprezentantów w Radzie państwa i ponieważ nie posiada klubu rezolucjonistów, któryby jej mógł na każde zawołanie dostarczać dowolnej ilości wielkich mężów stanu, więc p. baron mimo wszystkich antecedencyj, dostał się znowu do budy przed Schottenthorem. Później atoli pokazało się, że kolej czerniowiecko-jasska postawiła dworzec wprawdzie nie w środku Suczawy, ale tylko o małą milkę pocztową za miastem. Niewdzięczni mieszczanie wzięli sobie to do serca i wynaleźli na kilka miesięcy przed p. Grocholskim teorję, iż władze municypalne jako też powiatowe powołane są do wyrażania opinii, jaka powinna przeważać przy wyborach posłów

Zebrała się reprezentacja Suczawy i uchwaliła p. baronowi drugie z kolei wotum nieufności, a burmistrz schował takowe do biórka, czekając na dobrą okazję zaaplikowania go p. baronowi. Wtem nagle, p. baron odkrył w swojej piersi niezmierny zasób uczuć federalistycznych, zażądał w imieniu zdumionej Bukowiny i innych krajów, które za pomocą powiększającego szkła z łatwością na każdej cokolwiek dokładniejszej mapie Austrji odszukać można — zażądał mówię, osobnego ministra, odpowiedzialnego rządu, trybunału kasacyjnego, ustawodawstwa cywilnego, karnego, ustawodawstwa o uniwersytetach bukowińskich, itd. itd. i zaraz potem wystąpił z Rady państwa. Cała tedy złośliwość suczawska nie przydała się na nic, p. baron został koryfeuszem federalizmu, Jefferson-Dawisem Bukowiny, Gorycji i jeszcze jakiegoś powiatu położonego w Alpach styryjskich, a nakoniec ministrem bez teki i kierownikiem agronomji austrjackiej, jak gdyby w lwowskim klubie rezolucjonistów nie było już nikogo, coby się rozumiał na uprawie kukurydzy albo na stałym katastrze. Oto najłagodniejsza część tego wszystkiego, co mówią w Wiedniu a zapewne i w Czerniowcach o nowym ministrze. Jeden tylko człowiek cieszy się z jego nominacji, a tym jest p. Schindler. Teraz już bowiem i on jest możliwym, i nie zadziwiłoby nikogo, gdyby pewnego pięknego poranku *Gazeta Wiedeńska* doniosła królestwom i krajom w Radzie państwa rzeczywiście lub na papierze reprezentowanym, iż mogą sobie powinszować nowego ministra, jak kropla wody do drugiej podobnego do Napoleona III.

— O mianowaniu byłego porucznika br. Widmanna ministrem obrony krajowej, pisze *N. Fremdenblatt:*

„Gdy minister wojny fmp. br. Kuhn dowiedział się o spełnionym akcie nominacji nowego ministra obrony krajowej, polecił natychmiast właściwej sekcji ministerstwa wojny, aby wyszukano w aktach, jaki był powód opuszczenia służby wojskowej (kwitowania) ze strony b. porucznika br. Widmanna. Z przedłożonego sobie protokołu przekonał się minister wojny między innemi, że pomimo instancyj księcia X. i hr. Y., były porucznik br. W. już dla tego samego nie mógł otrzymać charakteru rotmistrza *ad honores*, ponieważ pominąwszy wyrok sądu wojskowego i następne ułaskawienie, b. porucznik W. nie był lubiony od żołnierzy (wobec ewentualnej skargi o obrazę honoru wyraz najłagodniejszy), a nadto i z innych względów nie mógł sobie rościć prawa do rotmistrzostwa. Zabijająca ta krytyka wojskowego uzdolnienia Widmanna skonstatowaną została niestety dopiero po zaszłej już nominacji jego na ministra. Pewien znany wojskowy wyrzekł o tem wobec naczelnego dowódcy austrjackiej obrony krajowej, arcyksięcia Wilhelma, następujące zdanie: „Sądzę, że fmp. Wagner, którego usunięcie przedstawiano jako bezwarunkowo konieczne, nie mógł otrzymać straszniejszego świadectwa ubóstwa duchowego, ani też polityczna i parlamentarna nieudolność jego nie mogła być w sposób bardziej ubliżający ocenioną, jak właśnie tem, że następcą jego mianowano zmuszonego do wystąpienia z wojska porucznika kawalerji Widmanna."

N. Fremdenblatt przypuszcza, że arcyksiążę Wilhelm nie omieszkał zrobić użytku z powyższej uwagi w sferze decydującej, tem bardziej, że według organizacji obrony krajowej byłby on w niektórych wypadkach podwładnym ministra, podług rangi zaś zajmowałby bar. Widmann po cesarzu, arcyksięciu Albrechcie i ministrze wojny czwarte miejsce przed inspektorami jeneralnymi arcyksiążętami Wilhelmem i Leopoldem.

Wczorajsza *Tagespresse* potwierdza wiadomość o podaniu się br. Widmanna do dymisji. Następcą jego ma być podpułkownik hr. Grünne, syn znanego i przemożnego niegdyś jenerała hr. Grünne.

Wśród nieustających kombinacyj ministerjalnych pojawiła się w *Wandererze* ponownie wieść o wstąpieniu dra Rechbauera do gabinetu. Pogłoska o mianowaniu dra Tomana ministrem handlu nie znalazła wiary, świadczy ona atoli o chaotycznym stanie opinji w Wiedniu.

Z Pragi doniósł wczoraj telegram, że jutro przybędzie tam dr. Smolka a za kilka dni nowy namiestnik ks. Mensdorff.

Wieść o podróży hr. Potockiego do Pragi utrzymuje się ciągle. O kilka dni pierwej wyjedzie tam br. Petrino.

Spisek we Francji.

(Ciąg dalszy).

Sprzysiężeni udali się na plac Kairu, ale usiłowanie rewolucyjne zdawało się niemieć żadnej szansy powodzenia — i rozeszli się.

Aby dać dobrze zrozumieć ważność zgromadzenia zwołanego przez Petiau, trzeba dać poznać list pisany przez Fayolla, podpisany przez tegoż oskarżonego i przez drugiego Asuon, list, który jest przyłączony do oskarżenia.

Fayolle i Asnon obaj żołnierze z 7go bataljonu strzelców pieszych stojących w Château d'Eau byli zbuntowani i zwróceni z drogi obowiązku przez Flourensa, jak to stwierdza energiczne zeznanie ojca Fayolle. Obaj po zaburzeniach lutowych uciekli i przeszli do Belgii. 15. lutego przesłali z Bruksellі jednemu z redaktorów *la Reforme* list, w którym się znajdują następujące ustępy:

„Obywatelu redaktorze!

Jeden z przyjaciół naszych przynosi nam list naszego bohaterskiego i drogiego Gustawa Flourens, który właśnie wczoraj był zamieszczony w walecznem waszem piśmie, również artykuł ogłoszony w numerze dzisiejszym *Figara*, pod tytułem: „Dezerter."

Chcemy tylko ogłosić publiczności a przytem takzwanemu ministrowi wojny takzwanego cesarza z d. 2. grudnia, że jeżeli jesteśmy przyjaciółmi osobistymi na śmierć lub życie obywatela Gustawa Flourens i tylu innych obywateli należących do armii, do dziennikarstwa, to na to nie potrzebujemy nauk od nikogo, aby być tem, czem jesteśmy, tj republikanami i socjalistami energicznymi i przeświadczonymi. Mielibyśmy się za zhańbione dzieci tego pokolenia, gdybyśmy nie żywili w sercach naszych nienawiści do tyranii i niezłomnego postanowienia zapewnienia tryumfu naszym ideom, naszym prawom wszelkiemi możliwemi sposobami! Tak jest my i wielu bardzo braci naszych w armji nienawidzimy cesarstwa i pragniemy jego upadku. Tak jest; pomimo waszego dozoru tłumnie zwiedzaliśmy kluby paryzkie, przyklaskiwaliśmy odważnym rozprawom, zbawiennym naukom naszych braci republikanów i socjalistów; tak jest, my byliśmy gotowi 12. stycznia w koszarach księcia Eugenjusza, jak wielu naszych kolegów w innych koszarach Paryża, działać wspólnie z ludem; tak jest, ja kapral Fayolle będący na straży 12. stycznia wieczór postanowiłem sobie otworzyć drzwi koszar ludowi, na którego każdy ruch baczyłem.

Tak jest, ja strzelec Asnon czuwałem ubrany na stanowisku, gotów każdej chwili przeciąć druty telegrafu, by tym sposobem przerwać komunikację pomiędzy koszarami a sztabem głównym, a tem samem zapewnić zwycięztwo naszym planom. Jesteśmy zrozpaczeni, że dzień 12. stycznia nie był dniem ostatecznej zemsty; a dzień 7. lutego nie był dniem odwetu za tamten, przysięgamy żyć i umierać dla zniszczenia tyranji i zwycięztwa prawa, a prawem tem rzeczpospolita demokratyczno-socjalna

Pozdrowienie i równość!

L. Fayolle — A. Asnon."

Ten dokument tłumaczy, dla czego wieczorem d. 8. lutego, w chwili, gdy barykady wznoszono w pobliżu, spiskowi byli zwołani, i zbierali się na placu Château d'Eau przed bramą koszar.

Liczyli oni na powstanie Flourensa; i zostali zawiedzeni w oczekiwaniach, ale obecność ich z bronią w ręku w tem miejscu i z takiemi nadziejami, w chwili gdy usiłowano zrobić bunt, nie daje powątpiewać o decyzji działania charakteryzującej spisek i potwierdza wywody zaczerpnięte z zeznań Verdiera, Godinota, Guérina i ze wszystkich skonstatowanych faktów.

Czyż potrzeba do tylu dowodów dodawać, że wielu innych obwinionych, mianowicie zaś Pellerin, Berel, Basmaizon, Derin przyznają istnienie spisku przeciw bezpieczeństwu publicznemu, chociaż zapierają zamiaru zabicia cesarza? W tym względzie zaprzecza ich zeznaniom niejaki Schatenne, urzędnik kolei zachodniej. Wprowadzony przez Rameta do zgromadzeń sprzysiężonych, został on zawiadomiony, że spiskowi zbroją się nie tylko celem zrobienia ruchu rewolucyjnego, ale szczególniej dla zabicia cesarza, i że ma być użytą nitroglicerina do wysadzenia cesarskiego pojazdu.

Taki był, panie ministrze sprawiedliwości, stan śledztwa, kiedy nowe fakta doszły do wiadomości władz sądowych:

Dnia 29 kwietnia przytrzymano w Paryżu przy ulicy Moulins, niejakiego Baurie, żołnierza dezertera, obecnie przybyłego z Anglji. Znaleziono przy nim rewolwer nabity i list datowany z Londynu z podpisem: Gustaw.

Ten list i zeznania Baurego stwierdzają, że wrócił on do Francji w zamiarze wykonania zamachu na życie cesarza.

Przedkładam Waszej Ekscelencji krótką treść zeznań oskarżonego:

„Zaprzyjaźniłem się z Fayollem, podobnie jak ja będącym z koszar na placu Château - d'Eau. Flourens przyszedł odwiedzić w koszarach Fayolla, Asnona i mnie. W dniu 10 stycznia dowiedziawszy się o śmierci Wiktora Noira, sądziłem, że przyjdzie do zamieszek, i nie wróciłem na noc do koszar. Byłem obecny pochowaniu zwłok Noira, a potem obawiając się, że jestem skompromitowany, wyjechałem do Belgji. Udałem się następnie do Londynu z Fayollem, który również dezerterował. Odszukaliśmy tam Flourensa, z którym ściśle się zaprzyjaźniłem. Mówiłem mu o moim zamiarze uczynienia zamachu na życie cesarza, i on mię zachęcał do wytrwania w tym przedsięwzięciu.

Wróciłem do Paryża, zkąd pisywałem do Flourensa. Odebrałem od niego trzy listy; dwa pierwsze zniszczyłem, ostatni jest ten, który znaleziono przy mnie, i który nosi podpis: Gustaw.

W Paryżu byłem w stosunkach z Ballotem, przyjacielem Flourensa, i upoważnionym przez niego do udzielenia mi pieniędzy. Na pierwszy raz

dostałem 400 fr., a potem 100 fr., nie długo przed mem aresztowaniem. Chciałem ubrać się za żołnierza, aby mieć większą łatwość zbliżenia się do cesarza i użycia mego rewolweru!!

List Flourensa znaleziony przy Baurim, jest następnej treści:

20. kwietnia 1870.

„Najdroższy przyjacielu!

W istocie odebrałem trzy twoje listy; żałuję żeś je wysłał tą drogą a nie pod adresem p. Smalley New-York, Tribune 13 Pall Mall, Londres, umieszczając je wewnątrz w drugą kopertę, opatrzoną mojem imieniem; ale spodziewam się, że nie długo przyjdzie nam pisywać do siebie, że w przyszłym tygodniu obaczymy się w Paryżu, gdzie wszystko skończy się bardzo dobrze.

Powinieneś był odebrać mój list z 19, adresowany do p. Fleury, a przy którym był inny list jeszcze do mego przyjaciela z banku. Jeśliś go odebrał i jeżeli ten przyjaciel udzielił ci za pośrednictwem p. S... sumę 400 fr., spal załączony tu list do niego i niech na tem będzie koniec; jeśli nie, poszlij mu list i działaj natychmiast, skoro odbierzesz 400 fr.

Nie ma chwili do stracenia, człowiek patentowany udaje się na wieś, i wszystko byłoby odroczone. Ale niech ci się powiedzie. Liczę na ciebie i wiernych ci przyjaciół. Wychodź tylko nocą, albo w powozie. Oszczędzaj pieniędzy. Żadnej nie dopuść nieostrożności. Nie chybiaj, być może, iż bardzo prędko będę w Paryżu, aby cię poprzeć. Wszystko na tobie spoczywa. Jeszcze raz to, com ci powiedział tutaj: albo nie należało się mięszać, albo doprowadzić do skutku!!

Twój *Gustaw*".

List ten był oddany z innemi pismami do porównania znawcy, który oświadczył, że jest pisany przez Flourensa. Toż samo wreszcie potwierdze Baurie.

Inny list niemniej znaczący, a pisany przez Bauriego, zabrany został w mieszkaniu niejakiego Ballota, nosi on datę 28. kwietnia.

„Panie!

Doktor zdecydował się na amputację. Uważa ją za niezbędną. Ponieważ zaś sądzi, że opóźnienie byłoby szkodliwe, spełni ją jutro bądź co bądź, (chociażby przyszło użyć przeciw choremu pozbawionemu rozumu, środków gwałtownych). Jego liczni przyjaciele są zgodni co do tego punktu.

Jeżeli więc pan pragniesz być obecny przy tej smutnej operacji, z tytułu przyjaźni dla biednego chorego, możesz przybyć do jego małej stancyjki przy ulicy Rivoli, jutro pomiędzy drugą a czwartą po południu.

Pozdrawiam cię *Kamil*".

Kronika.

Czynności Rady miejskiej we Lwowie. Na wczorajszem posiedzeniu p. Baurowicz zainterpelował dr. Millereta o petycję, którą mieszkańcy ulicy Szerokiej wnieśli na jego ręce przeciwko przezwaniu tej ulicy ulicą św. Łazarza. Petycja ta gdzieś się zapodziała w ręku dr. Millereta i niemożność odczytania tej petycji wpłynęła głównie na odrzucenie protestacji mieszkańców na poprzedniem posiedzeniu. W odpowiedzi na interpelację dr. Milleret okazał się mocno skruszonym, i żałował za grzech śmiertelny, popełniony niezaprotokołowaniem wspomnianej petycji, lecz traktowaniem jej w krótkiej drodze. P. Baurowicz upatruje w tem chęć zatarcia całej sprawy — zwłaszcza, że petycja, która niby straciła się z rąk referenta dr. Millereta, znalazła się ni ztąd ni zowąd w ręku p. Miączyńskiego, i dopiero teraz została wniesioną do protokołu.

Po tej kwestji p. doniósł p. Żaak sprawę bardzo ważną, dotyczącą rzeźnicy miejskiej, będącej w najopłakańszym stanie. „Skoro staramy się o gimnazjum, o hotel angielski" — powiedział p. Żaak — „powinniśmy się także postarać o dobrą rzeźalnię;" a gdyby sekcja IV. pofatygowała się do istniejącej rzeźnicy i przekonała się naocznie o jej ruinie, to niezawodnie straciłaby na kilka tygodni apetyt do mięsa. — Zgodzono się przeto na to, aby na przyszły rok zaradzić coś temu złemu. — Izba handlowa i przemysłowa wystosowała do Rady miejskiej memorjał co do już często omawianej kwestji dotyczącej stacji bydła rogatego na dworcu kolei żelaznej we Lwowie. Zgadza się ona zupełnie w tej mierze z reprezentacją miasta, poczyniła jednak kilka uwag, a mianowicie, ażeby: 1) urządzono przy dworcu kolei plac obszerny, 2) zaopatrzono go w dostateczną ilość wody, 3) zbudowano szopy, pod któremi bydło spocząćby mogło i 4) nie pobierano przy oględzinach bydła więcej jak 2 cent. od sztuki. Uwagi te wypływają same z siebie, skoro tylko stacja dozwoloną zostanie; postanowiono przeto odpowiedzieć na ten memorjał, że Rada miejska uwagi te w całości akceptuje.

Dr. Madejski przystąpił do przedłożenia Radzie miejskiej sprawy, będącej na porządku dziennym, a dotyczącej projektowanego zjazdu delegatów miast. W bardzo pięknej a treściwej mowie wyłuszczył sprawozdawca zgromadzeniu potrzebę i stósowność podobnego zjazdu. Między innemi powiedział, że w celu jednolitego kierunku na polu wiedzy i umiejętności, przemysłu i handlu odbywały się podobne zjazdy w Krakowie i we Lwowie, więc pożądanemby było, ażeby w interesie miast naszych a mianowicie co do administracji, reprezentacji, względów politycznych, urządzenia szkół, wyznań itd. odbywały się od czasu do czasu wiece w celu wspólnego porozumienia się i jednolitego kierunku pod względem politycznym i ekonomicznym. Inicjatywę pod tym względem wzięło kilkadziesięciu tutejszych obywateli tak z Rady miejskiej, jako też z poza jej obrębu i wystosowało do Rady petycję o zastanowienie się nad tą kwestją. Sekcja V. uchwaliła; 1) Rada miasta Lwowa uznaje potrzebę zjazdu i uchwala zjazd delegatów miast, 2) wybierze komisję z 9. członków; 3) która to komisja w miarę potrzeby wybierze z poza grona Rady miejskiej jeszcze innych członków; 4) porozumie się z Krakowem co do wspólnego działania. Wybór tych 9. członków do komisji postanowiono przedłożyć Radzie miejskiej na najbliższem zgromadzeniu; resztę ustępów wniosku sekcji V. przyjęto bez dyskusji.

P. Dymet przedłożył wnioski komisji zawiadującej fundacją śp. Gosiewskiego z powodu ustąpienia członka p. dr. Michała Gnoińskiego dla zaszłej różnicy zdań między nim a syndykatem miejskim. W miejsce dr. Gnoińskiego musi być obranym jakiś inny człowiek, który jednak nie może być ani adwokatem ani notarjuszem ani w ogóle osobą należącą do fachu prawniczego, bo takie było życzenie fundatora. Rada przyjęła rezygnację dr. Gnoińskiego a na następnem posiedzeniu przyjdzie do wyboru nowego członka. Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, że wytoczono (kto?) pozew o unieważnienie testamentu śp. Gosiewskiego. Do deputacji miejskiej dla lwowskiej szkoły realnej wyższej obrano dwóch członków pp. Baurowicza i Pitscha. Postanowiono także wybudować na zamku domek strażniczy przez własnych kontrahentów.

Szósty wykład na dochód fundacji imien. Szajnochy odbędzie się w niedzielę 15. b. m. o godzinie 12 w południe w sali ratuszowej. P. Roman Pilat wykładać będzie: „Przegląd literatury politycznej z czasów sejmu czteroletniego".

† **Tadeusz Lubicz Jagniątkowski**, żołnierz wojsk polskich z r. 1831. zmarł we Lwowie 11. b. m. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godzinie 5 z południa z szpitalu głównego na cmentarz łyczakowski.

† **Księżna Jabłonowska**, żona kuratora majątku hr. Skarbka a bratanica fundatora zakładu drohowyzkiego i teatru polskiego we Lwowie, zmarła przedwczoraj w Wiedniu po dłuższej słabości.

Wypadek miejscowy. Podczas ćwiczeń strzelania do tarczy d. 10. b. m. otrzymał jeden z żołnierzy skutkiem nieostrożności postrzał w piersi, a chociaż kulę wydobył natychmiast lekarz z domu inwalidów, jednakże utrzymują że ranny nie jest do wyleczenia.

W teatrze polskim grają dziś na dochód p. Jana Królikowskiego Zbójców Szylera. Przypominamy o tem publiczności miejscowej, która niezawodnie nie omieszka zebrać się bardzo licznie, jak zwykle dotychczas podczas występów gościnnych tego niepospolitego artysty.

P. Karol Tausig, Warszawianin, którego mistrzowską grę mieliśmy sposobność podziwiać podczas dwóch w sali redutowej danych koncertów, udał się do Krakowa, gdzie da dzisiaj koncert w sali redutowej.

Czeska beseda we Lwowie urządza d. 15. maja w salach strzelnicy miejskiej wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Po bilety zgłosić się można do p. Hilgartnera, blacharza przy placu św. Ducha.

Z Towarzystwa prawniczego. Sekcja dla prawa pozytywnego odbędzie zwyczajne posiedzenie w sobotę d. 14. b. m. o godz. 7. wieczór w czytelni Towarzystwa.

Z powodu projektowanych odwiedzin Krakowa przez gości z Szląska, Poznania i Lwowa czytamy w *Kraju*:

„Odwiedziny zajmują żywo komitet w tym celu zawiązany. My z naszej strony życząc spełnienia się tej zapowiedzi, tuszymy, iż dokonane zostaną następujące przez doświadczenie w podobnych razach nakazywane punkta:

1) Zawiązanie się odnośnych komitetów w Cieszynie, Poznaniu i Lwowie;

2) Porozumienie się Krakowa z temi komitetami przez osobnych wysłanników:

3) Przygotowanie i rozdzielenie już tam na miejscu biletów gościnnych z wymienieniem ulicy, domu i podpisem gospodarza;

4) Podział już tam na miejscu gości na pewne grona i wyznaczenie zawczasu w Krakowie dla każdego grona kilku miejscowych ludzi (z pomocą straży ochotniczej i młodzieży akademickiej) do zaprowadzenia ich do mieszkań, pośredniczenia z komitetem, zawiadamiania o całym programie, towarzyszenia i cycerynowania przy wycieczkach. Każde grono winno być zawiadomione zawczasu o swoich cyceronach, każde grono i jego cyceroni powinni mieć odrębne oznaki.

5) Ścisłe zorganizowanie tych cyceronów, zaopatrzenie ich w programy i urządzenie stałego biura komitetu na czas pobytu gości tak, żeby cały dzień w biurze o wszystkiem informować się można. Pomijamy inne punkta niezbędne, jak postaranie się o to, żeby restauracje były zaopatrzone, o pozwolenie zwiedzenia wszelkich pamiątek, jak skarbiec na zamku, kopiec Kościuszki i t. p. Dokonanie wszystkich tych warunków zapewni powodzenie całemu projektowi, uchroni miasto od wstydu a gości od nieprzyjemności."

Zbiory narodowe Rastawieckiego, których część archeologiczna dostała się darem uniwersytetowi Jagiellońskiemu i staraniem profesora Łepkowskiego już przewiezioną została do Krakowa, pozyskane zostały na mocy układu sporządzonego w Toruniu dnia 28. kwietnia rb., na własność Seweryna hr. Mielżyńskiego z Miłosławia. Skarby te narodowe składają się z biblioteki obejmującej około 14.000 tomów ze 4000 rycin, z 800 akwarel i obrazów olejnych i ze 4300 numizmatów polskich. Wedle osnowy układu nowy nabywca tych skarbów uiszcza sumę kupna w ten sposób, że płaci rocznie 3000 rubli, aż do śmierci dawnego właściciela, a po jego zejściu, owdowiała żona ma zapewnione dożywotnie 1000 rubli rocznie. Za rok bieżący suma 3000 rubli już spłaconą została wraz z kosztami kontraktu 300 tal. wynoszącemi i klucze od sztychów i numizmatów nowemu nabywcy oddane. W Warszawie znajduje się tylko zbiór rycin i monet, około 120 obrazów i 1000 książek. Główna część tych szacownych zbiorów znajduje się na wsi blisko Hrubieszowa pod dozorem plenipotenta Wgo Rastawieckiego, nie bardzo chętnego tej sprzedaży, i dla tego nowy nabywca opakowanie w skrzynie tarcicowe i transport koleją Lwowską na Toruń do Poznania swoim trudem i kosztem podjąć musi. Staraniem profesora Łepkowskiego wysłanym już został pan W.... do Warszawy i Hrubieszowa dla uskutecznienia tej mozolnej pracy. — Jak mi z najlepszego doniesiono źródła hrabia Seweryn Mielżyński nabył te skarby jedynie w tym chwalebnym celu, aby je oddać na własność Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, z zastrzeżeniem, aby takowe stanowiły osobny oddział w zbiorach dotychczasowych Towarzystwa, a wróciły na własność potomków po śp. hrabi Macieju Mielżyńskim, gdyby Towarzystwo Poznańskie przyjaciół nauk kiedykolwiek miało być rozwiązanem. Stósownie do tej myśli szczodrobliwego fundatora, zbiory Rastawieckie złożone zaraz być mają w Bazarze w tymczasowym lokalu Towarzystwa, do którego się w potrzebie z biblioteki Raczyńskich przenieść musiało. Nie ulega wątpliwości, że tak obfitym i cennym skarbem narodowym byt Towarzystwa naukowego w Poznaniu zapewnionym na długo został. Należy się wielka wdzięczność darodawcy, że w chwili, kiedy kuratorjum biblioteki Raczyńskich, upoważnione ku temu prawomocnym egzmisyjnym wyrokiem, wyrugowało nas i zbiory nasze z dotychczasowego bezpłatnego pomieszczenia, nadanego przez życzliwość i dobrą wolę śp. hrabi Rogera Raczyńskiego, że w tej chwili krytycznej, darem takiego obszaru i takiej wartości podniósł znaczenie Towarzystwa naukowego do wysokiego stopnia i włożył niejako obowiązek na współobywateli i współrodaków, by nie dali upaść instytucji, podniesionej w uznaniu gwałtownej potrzeby pielęgnowania języka i narodowej oświaty, tu na krańcach dawnej Polski, zagrożonych coraz szerszym napływem panującego innonarodowego żywiołu. Miejmy nadzieję, że ten szlachetny przykład Seweryna Mielżyńskiego pociągnie do naśladowania i inne zamożne wielkopolskie rodziny i obywateli miasta Poznania, iż pomyślą o funduszach, celem zapewnienia takiego lokalu, gdzieby i tak cenne zbiory narodowe miały pomieszczenie przyzwoite, a ciało naukowe znalazło stósowne dla prac swoich miejsce.

Dr. Libelt.

Instytucja „Czci i chleba" staraniem gorliwych członków emigracji paryzkiej założona w Paryżu i prawnie ukonstytuowana, ma na celu odnowienie starodawnej polskiej: *Panis bene merentium.* Każdy z członków stowarzyszenia sam dobrowolnie oznacza co może wnosić, jako podatek wdzięczności narodowej do kasy dla ubogich a zasłużonych. — Z tych podatkowych groszy część czwarta (w ogóle ze wszelkich dochodów) odkłada się na kapitał zakładowy — z pozostałych tych czwartych udzielają się skromne pensje dożywotnie weteranom i inwalidom dobrze Polsce zasłużonym. Kapitał sam instytucji jest żelazny i nietykalny i należy do przyszłej niepodległej Polski.

Administruje majątkiem tym ubogich Rada z piętnastu osób złożona, dobierająca się częściowo. Rada ta dzieli się na trzy sekcje: 1. Służbową, 2. Weteranów i 3. Kontroli funduszów. — Prezesem Rady jest dziś czcigodny Karol Królikowski, doradzcami jego w sprawach pieniężnych, Bohdan Zaleski i Kazimierz Wołowski.

(Akt urzędowy służący za prawo stowarzyszeniu, podpisany ostatnio 24. marca 1870 wciągnięty został do kontroli skarbowej w Paryżu, w 2. biurze, 28 marca, foljo 186 R. C. J. i złożony u Notarjusza Berceon (avenue Napoleon 4. d. 2. kwietn. 1870.)

Fundusze instytucji czci i chleba w roku ubiegłym; dochód z podatków i remanentu, razem 15,767 fr. 15 cent.

Z tych emerytom, oficerom wyższym i niższym, wypłacono 2,780, szkole Batignolskiej 1500, domowi św. Kazimierza 750, resztę przeniesiono do funduszu żelaznego i rezerwowego.

Fundusz żelazny z końcem 1867 r. wynosił 26,750 fr. a doszedł teraz do 42,633 fr. 75. c. Ogół kapitału nominalnego wynosi 153,470. — Nie możemy dla jego rozciągłości podać tu całkowicie sprawozdania świeżo wydanego, ale polecamy je tym, których serca jeszcze nie ostygły do szczętu..... i kończym wyjątkiem z listu Napoleona III. (22. kw. 1869), który umieszczono przy sprawozdaniu:

„Ciało prawodawcze pomyśli równie jak ja, że w czasach, kiedy podnosi się narzekanie na rosnącą obojętniałość, dobrze jest wynagradzać poświęcenie się dla ojczyzny i przypominać je pokoleniom nowym.

„Budzić wielkie wspomnienia przeszłości, jest to ożywiać wiarę w przyszłość, oddawać hołd pamięci wielkich ludzi jest to czcić jeden z najdotykalniejszych objawów woli Bożej." — Posyłki i korespondencje należy adresować: *Paris. 20 R. de Seine. M. Charles Królikowski.*

Orzeł biały. Miłą dla nas niespodzianką było odebranie czwartego numeru *Orła polskiego*, wychodzącego w Wasingtonie, Franklin County Missouri. Jest to pięknie drukowany arkusz wielkiego rozmiaru, który zawiera: Szkoły dla kobiet i wyzwoleńców w Stanach Zjednoczonych. Wiadomość z Europy i z Polski.

Orzeł polski — prawdę rzekłszy — słabym jest, aleć od razu mocnym być nie mógł, a szkoda wielka, iż zamiast niego nie wychodzi Tygodnik Kalusowskiego.... ale lepsze to niżeli nic. — Zaledwie co dwa tygodnie ukazuje się numer jeden. Duch dziennika religijny; przeznaczony dla ludu, szczególniej, jak się zdaje, wychodźców z Księstwa i Prus.

Dowiadujemy się z niego o stowarzyszeniach polskich w Ameryce: Towarzystwie pomocy bratniej imienia Kościuszki i Tow. śpiewu: Lutnia.

Dnia 27. marca zmarł w Nowym Yorku Ignacy Gaworski, rodem z Poznania, przebywający w Ameryce od lat 17. Zostawił żonę i troje dzieci. (*Tyd.*)

Villemain sekretarz akademji francuskiej umarł d. 9. maja. Urodził się w Paryżu 11. czerwca 1791. Przed 1830 rokiem był deputowanym w szeregach opozycji, za rządów Ludwika Filipa piastował po kilkakroć godność ministra oświecenia; od 1848 nie mięszał się wcale do spraw politycznych. Był stałym sekretarzem akademji, napisał drogocenne dzieła estetyczne i literacko-historyczne, historję literatury francuskiej, historję Kromwella, a ostatniemi dziełami jego były: *Souvenirs comtemporains d'histoire et de littérature* i *Chateaubriand.*

Fabryka mebli Thoneta w Koritschan w Morawii spłonęła prawie do szczętu w nocy z piątku na sobotę. Kosztowne meble na składach, tudzież maszyny i zapas drzewa stały się pastwą płomieni. Szkoda wynosi przeszło 400,000 złr.; zabudowanie samo było zabezpieczone w tow. asek. na 200,000 złr. 1,400 robotników jest obecnie bez chleba.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Pierwsze galicyjskie akcyjne Towarzystwo rektyfikacji spirytusu, po odbytem walnem zgromadzeniu na d. 29. kwietnia br. w Czerniowcach, ogłasza sprawozdanie z czynności za rok ubiegły. Kapitał zakładowy wynosił w akcjach z d. 1. lipca 1869 r. 120.000 zł., z których tylko 114.000 podpisano, rzeczywiście zaś wzięto 100.000, a od 14.000 pierwsze mniejsze wpłaty uskuteczniono, dalszych zobowiązań zaś nie dopełniono. Zawód ten uczyniony przez akcjonarjuszów stał się klęską dla Towarzystwa, gdyż musiało ono wydać cały zasób na wybudowanie i urządzenie fabryki, do czego przyczyniła się jeszcze zmiana konieczna w urzędnikach Towarzystwa, mianowicie dyrektora, rachmistrza i ekspedytora, co utrudniło nie tylko bieg interesów, lecz przysporzyło także wiele wydatków nadzwyczajnych i niespodziewanych. Rada zawiadowcza osobistym kredytem w banku czerniowieckim poręczyła kwotę 20.000 zł. do dyspozycji nowo mianowanemu dyrektorowi handlowemu, p. Bolesł. Prawdzic Chotomskiemu. Z zestawień z r. 1868, jako roku pracy przygotowawczej zakładu, w którym obracano kapitałem 12.440 zł. 16 c., a w porównaniu z bilansem zeszł. roku, okazuje się wymowna cyfra wzrostu obrotowego kapitału, bo do wysokości 184.000 zł., z którego dochód wynoszące kwoty: 1) wpłaty przez byłych akcjonarjuszów w ilości 1.175 zł.; 2) odsetki od zwłoki wpłat akcyj 1.539 zł. 86 c. i 3) prowizje 256 zł. 35 c. jako zysk nadspodziewany okazuje się. Koszta urządzenia zakładu wynosiły: Za budynki zapłacono 41.628 zł. 84 c.; za aparata i machiny 49.547 zł. 2 c.; razem więc 91.175 zł. 85 c.; wydatek wynosił więc więcej o 11 175 zł. 56 c. niż na przeszłem walnem zebraniu uchwalono. Z tego powodu rada zawiadowcza przedkłada w interesie Towarzystwa, aby walne zebranie uchwaliło: Rozwinąć fabrykę na stopę taką, aby mogła rektyfikować około 400 do 500 wiader dziennie, gdyż dzisiejsza produkcja ogranicza się na 100 wiader dziennie, co nawet przy obecnych kosztach administracyjnych, słabej maszynie parowej i pompach nie było możliwem. Z rozwinięciem zakładu przy obecnym energicznym zarządzie, którego rękojmią na dal powinno być zestawienie cyfr, w jaki sposób użyto pożyczki w kwocie 20.000 zł. tuszyć można na przyszłość, iż zakład posiadać będzie jeszcze więcej warunków bytu, i rozwinie silniejszą żywotność i wzrośnie w siły.

W Radowcach na Bukowinie zawiązuje się powiatowe stowarzyszenie gospodarskie; członków 50 na razie.

Ostatnie wiadomości.

Według *Tagblattu* nominacja ks. Mensdorffa ma się jutro ukazać w gazecie urzędowej. Wątpliwości jakim ulegał podpis cesarski, zostały w ostatniej chwili usunięte.

Namiestnikiem Styrji ma być mianowany hr. Hohenwarth, dotychczasowy namiestnik Wyższej Austrji, o którym powiada *Tagblatt*, iż „reakcjonistę tego należało raczej przenieść w dobrze zasłużony stan spoczynku."

Jako następcę p. Poche na posadzie namiestnika morawskiego wymieniają hr. Mitrowskiego, członka Izby panów, który przy ostatniej dyskusji adresowej głosował z mniejszością.

Fmp. br. Rodicz, komendant wojskowy w Dalmacji, przybył w tych dniach do Wiednia. Według *Wanderera* ma on być przeznaczony na namiestnika Dalmacji, zachodzi jednak jeszcze wątpliwość, czy rząd przyjmie jego propozycje mianowicie co do usunięcia kilku wyższych urzędników w Dalmacji.

Według *Nowej Pressy* kanclerstwo orderu wojskowego Marji Teresy, które świeżo otrzymał hr. Beust, jest raczej biurokratyczną synekurą, połączoną ze znacznym dochodem, niż szczególnem jakiem odznaczeniem. Z powodów oszczędności w budżecie nie obsadzano przez dłuższy czas tej posady. Czyżby powody te już nie istniały?

Pesti Naplo donosi, że skazanemu za przestępstwo prasowe proboszczowi słowackiemu Hurbanowi opuścił cesarz w drodze łaski resztę kary.

Kilka dzienników paryzkich donosi, że rząd chcąc przekonać naród i całą Europę, jak bezpodstawne są pogłoski o niewierności armji francuzkiej, postanowił poruczać odtąd tylko wojsku zaprowadzanie porządku przy każdych rozruchach.

W Paryżu spokój. Dnia 10. bm. padło w ogóle tylko kilka strzałów na przedmieściu Temple. Jakiś robotnik strzelił do oficera i ciężko go zranił. Wojsko chciało dać ognia, ale oficer nie pozwolił. Robotnika ujęto. — Wojsko ściągnięte do Paryża na dzień 8. bm. odeszło już na prowincję.

W Paryżu umarł moskiewski poseł Stackelberg.

W Algerji głosowało 41.513 za, a 19.484 przeciw. Wojsko dało 30.165 za, a 6.029 przeciw.

Z Catanzaro we Włoszech donosi telegram: Banda powstańców rozpędzona; wojsko odstawiło 30 jeńców, między którymi jednego dowódcę. Przychwycono ważne dokumenta, a między niemi spis powstańców i drukowane formularze dekretów, opatrzone pieczęcią z napisem: „Bóg i lud. Powszechny sojusz republikański."

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Paryż, 13. maja. Wieczór wczorajszy przeszedł spokojnie, aresztowano tylko dwie osoby; od poniedziałku zaś uwięziono ogółem 558 osób. *Journal Officiel* donosi, że wczorajsza przejażdżka pary cesarskiej w otwartym powozie, i odwiedziny koszar, wywołały oznaki najżywszej sympatji.

Florencja, 13. maja. Według dzisiejszej *Opinione* utworzyła się w Cecinie nowa banda takiegoż charakteru politycznego, jak banda w Catanzaro. Na otrzymaną wiadomość o tym wypadku wzmocnił rząd stojącą w tej okolicy siłę zbrojną. Spodziewano się, iż na widok wojska bandy się rozwiążą. Oczekują bliższych wiadomości.

Madryt 12. maja. Klub progresistów uchwalił wnieść i przyjąć jeszcze przed zamknięciem kortezów kandydaturę Espartera, księcia Wittorji. Zawiadomiony o tem Espartero odpowiedział, że korony nie przyjmie.

Krąży pogłoska, że sam rząd zamierza postawić kandydaturę księcia Leopolda Hohenzollern, zięcia Fernanda, byłego króla Portugalji. Poseł francuzki sprzeciwia się temu projektowi.

Telegrafowane kursa wiedeńskie

Wiedeń 13. maja o 10 godz. 30 min. Akcje frank-austr. 117.75; kredytowe 254.80; anglo-austrjackie 330.50 Tramway 218.75; kolei południowej 191.10; losy z r. 1860 —.—; napoleondor 9.89; węgierskie losy —.—; kolei Karola Ludwika —.—. Usposobienie stałe—mało tranzakcyj. Paryż: renta 74.95; lombardy 385. Usp. stałe.

Przyjechali do Lwowa d. 13. maja.

Hotel Georga. Stanisław Brykczyński z Dydiatycz, Leon Grotowski z Jadzimierza, Kajetan Russanowski z Odessy, Władysław Wolański z Rzepińca, dr. Józef Iłowojski z Rossji.

Hotel Langa. Grzegorz Szaszkiewicz z Przemyśla.

Hotel Angielski. Konstanty Pawlikowski z Brześcian, Raimund Dornbach z Żurowic, Jan hr. Załuski z Iwonicza, Edmund Lityński z Litwinowa, Jan Obertyński z Udnowa, Leopold Obertyński z Stronibaby, Henryk Wojakowski z Star. Martynowa, Mikołaj Teodorowicz z Żywaczowa, Stanisław Kalicki z Czerniowiec.

Hotel Europejski. Bojomir Eminowicz z Ludwinowa, Konstanty Siwicki z Cieniawy, Franciszek Tergonde z Ulucza.

Hotel pod Białym Koniem. Władysław Jordan z Stanisławowa.

514$^{4}/_{4}$ Włodzimierz Wilczyński z Nowego Sioła.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 11. maja 1870 r.

Akcje.

Banku anglo-austr. na 200 zł. (20 ft. szterl.) z wpłatą 50%	316.00	317.00
Inst. kred. dla handlu po 160 zł. w. a.	251.70	251.90
Niż.-austr. Tow. eskomt. po 500 zł.	869.00	872.00
Austr. b. centralnego	78.50	79.50
Banku franko-austr.	115.75	116.25
B. spółk. w Wiedniu po 200 zł. z 40% wpł.	104.00	105.00
Galic. banku kraj. po 200 zł. wpł. 40%	—.—	—.—
Galic. banku hyp. po 200 zł. wpłata 40%	—.—	—.—
Galic. B. dla handlu i przemysłu po 200 zł. z wpłatą 40%	—.—	—.—
Banku narodowego	723.00	725.00
Austr. Towarz. żegl. par. po 500 zł. m. k.	598.00	600.00
Kol. ces. Elżbiety po 200 zł. m. k.	196.50	197.00
Półn. kolej po 1000 zł. w. a.	2240	2245
Kolej Karola-Ludw. po 200 zł. m. k.	238.00	238 50
Lwowsko-Czern.-Jasska kolej po 200 zł. w. a. w srebrze (20 funt. szt.)	205.00	205.50
Kolej półn. wsch. węgierska	163.75	164.25
Tow. kolei państ. po 200 zł. m. k. (500 fr.)	390 00	391.00
Połud. kolei państ. po 200 zł. w. a. (500 fr.)	188.10	188.30
Spółki Borysławskiej po 200 zł. w. a.	—.—	—.—
Wiedeńskiego banku handlowego	113.00	113.50

Listy zastawne.

Pow. austr. Tow. kred. ziem. przeznaczone do losowania po 5% w srebrze	(za 100 zł.) 107.00	107.50
Gal. Tow. kred. w w. a. po 4%	76.50	77.00
„ „ „ 5%	—.—	—.
Gal. banku hipot. po 6%	91.00	91.50
Gal. zakł. kred. włość. do losowania po 6%	90.50	91.00
Banku narod. w wal. aust. do losow. po 5%	93.40	93.60

Cennik Izby handl. i prz.

we Lwowie dnia 12. maja.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	239	75	241	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	205	25	206	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	100	00	103	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	84	00	84	50
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	75	76	25
Banku hypot. galic. 6%	90	25	90	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	75	91	75
III. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	74	75	75	30
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowińs.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	80	5	85
Dukat cesarski	5	81	5	86
Napoleondor	9	87	9	94
Półimperjał rosyjski	10	00	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	89	1	95
„ papierowy „	1	49¼	1	50
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82¼	1	83½
Srebro	121	50	122	50

Telegrafowane kursa wiedeńskie

12. maja.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 40 ct w srebrze 69 zł. 65 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 96 zł. 40 ct Akcje banku wiedeńskiego 724 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 254 zł. 70 ct. Londyn 123 zł. 90 ct. Srebro 121 zł. 50 ct. Napoleondor 9 zł. 89 ct.

Wiedeń dnia 12. maja 2. godz. — m.

Węgierskie akcje kredyt. 86.50; Akcje: Banku ang. austr. 325.25; kolei Cisańskiej 226.25; kolei Karola-Lud. 239.50; kolei siedmiogr. 170.—; kolei połudn. 189.80; kolei altöldzkiej 173.75; kolei państwowej 390.—; kolei lwowsko-czerniow. 206.—; banku franko-aust. 116.75; kolei węg. półn. wschod. 164.—; kolei półn. 224.50; kolei Rudolfa 166.50; kolei węg. wschod. 95.75; galic. oblig. indemn. 74.30; losy z r. 1864 119.—. Usposobienie mdlejsze.

Wiedeń d. 12. maja 6. godz. 55 m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 61.50; kredytowe 254.90; banku ang. aust. 329.—; banku obrotowego 113.50; kolei Karola-Ludw. 239.75; kolei połud. 191.10; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 117.—; banku ludow. z całą wpłatą 203.—; banku budown. 72.—; banku cent. 79.—; wied. Związku bankow. 240.50; kolei Elżbiety 197.15; losy z roku 1860—.—; kolei Cisańs. —.—; napoleondor 9.89½. Usposobienie bardzo stałe.

Paryż. Renta 75.—. Lombardy 386.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. 74⅛; austr. akcje kredyt. 150—; lombardy 104⅜; akcje galicyjskie 98¾; kolei państwowej 215—; kolei rumuńskiej 69⅜; austr. noty bankowe 82³⁄₁₆. Usposobienie przy końcu słabsze.

Wrocław. Pszenica w miejscu 83; żyto w m. 61. owies w m. 34; rzepak zimowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Kar. Ludwika

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano.
„ „ „ o „ 5 „ 16 wieczór.
„ „ do Czerniowiec o „ 10 „ 49 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 48 wieczór.
„ „ do Brod. i Złoc. o „ 11 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 10 „ 8 wieczór.
Przychodzą z Krakowa do Lwowa o „ 10 „ 9 rano.
„ „ „ o „ 9 „ 28 wieczór.
„ z Czerniowiec „ o „ 5 „ 21 rano.
„ „ o „ 4 „ 36 wieczór.
„ z Brodów i Złoc. „ o „ 5 „ 4 rano.
„ „ „ o „ 4 „ 16 wieczór.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Lwów-Podz.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 35 rano.
„ „ o „ 8 „ 42 wieczór.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.